

# Tadeusz Bielous

---

"Przysposobienie w polskim prawie rodzinnym", Andrzej Stelmachowski, Warszawa 1957 : [recenzja]

---

Palestra 1/3, 96-100

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **R E C E N Z J E**

Andrzej Stelmachowski: PRZYSPOBIENIE W POLSKIM PRAWIE RODZINNYM. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1957, str. 310, cena zł 24,80.

Wydana w bieżącym roku książka Andrzeja Stelmachowskiego pt. „Przysposobienie w polskim prawie rodzinnym” wypełnia dość znaczną lukę w naszej literaturze prawniczej. Z dziedziny tą związane są dotychczas tylko dwie monografie, z których jedna (R. Moszyński: Przysposobienie. Wydawnictwo Prawnicze, 1954) jest — zgodnie ze swoim założeniem — broszurą popularyzatorską, natomiast druga (Z. Ziemiński: Podłoże społeczne przysposobienia dziecka w Polsce Ludowej. Wydawnictwo Prawnicze, 1956) ma charakter studium socjologicznego.<sup>1)</sup>

Przed ukazaniem się książki Stelmachowskiego zagadnienia związane z przysposobieniem były — pod względem prawnym — najobszerniej opracowane w podręczniku Seweryna Szera pt. „Prawo rodzinne” (wydanie II. Warszawa 1954) oraz w zbiorowym opracowaniu „Prawo rodzinne — Ko-

<sup>1)</sup> Dla dokładności wyliczenia należy jeszcze przytoczyć artykuł Andrzeja Stelmachowskiego pt.: Przysposobienie w nowym prawie rodzinnym („Nowe Prawo”, nr 12 ex 1950) oraz wielokrotnie cytowaną przez autora pracę zbiorową pod redakcją A. Majewskiej: Rodziny zastępcze Łodzi. Łódź 1948.

mentarz” (pod redakcją M. Grudzińskiego i J. Ignatowicza, Warszawa 1955).<sup>2)</sup> Jednakże obie wyżej wymienione prace, uwzględniające całokształt problematyki prawa rodzinnego, zajmowały się zagadnieniem przysposobienia — z konieczności — w sposób odbiegający od ujęcia monograficznego.

Niewątpliwą zasługą autora recenzowanej pracy jest gruntowność i szczegółowość opracowania, przejawiająca się m. i. w starannym (aczkolwiek zgodnie z zastrzeżeniem samego autora raczej szkieletowym) przygotowaniu części historycznej. W monografii tego typu stanowi ona nadzwyczaj pożądane, a nawet konieczne uzupełnienie, umożliwiające przestudiowanie genezy i rozwoju historycznego instytucji prawnej, co ułatwia opanowanie jej aktualnej problematyki. Należy również podkreślić starania autora o dostarczenie czytelnikowi możliwie szerokiego tła porównawczego przez — przynajmniej zwięzłe — uwzględnienie danych dotyczących aktualnego stanu instytucji przysposobienia oraz występujących w tym zakresie tendencji w całym szeregu krajów, zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych.

W rozważaniach (autora) typu historycznego i porównawczego zasługu-

<sup>2)</sup> Zasługuje na wzmiankę, że część tego „Komentarza” poświęconą art. 64—70 kod. rodz., tj. instytucji przysposobienia, oraz odpowiednio „uwagi wstępne” opracował również Andrzej Stelmachowski.

ją na szczególną uwagę następujące momenty:

a) przeciwstawianie sobie dwóch zasadniczych systemów adopcji: pełnej i niepełnej. Jak wiadomo, pierwszy z nich polega na zerwaniu przez przysposobionego wszelkich więzów z rodziną naturalną i na nabyciu w to miejsce pełni praw w stosunku do przysposabiającego i jego rodziny. Drugi — stwarza wprawdzie dla przysposobionego stanowisko dziecka w stosunku do przysposabiającego, zachowuje jednak pewne więzy między przysposobionym a jego rodziną; nie daje on natomiast żadnych praw w stosunku do rodziny przysposabiającego;

b) przeciwstawienie adopcji traktowanej jako instytucja o skutkach głównie majątkowych i w formie kontraktowej — adopcji pomyślanej wyłącznie jako instytucja prawa rodzinnego, służąca przede wszystkim dobru przysposobionego i podlegająca odpowiedniej kontroli z punktu widzenia jej przesłanek i sposobu realizacji.

Zamieszczone w pracy informacje typu statystycznego stanowią ciekawą ilustrację omawianych zagadnień z punktu widzenia ich społecznej doniosłości, co, z pewnymi zastrzeżeniami, wyraża się w nasileniu poszczególnych zjawisk, a więc głównie w ich stronie ilościowej.

Materiały statystyczne budzą jednak pewne zastrzeżenia ze względu na niedostateczny stopień ich aktualizacji, co rzuca się w oczy zwłaszcza w zakresie danych dotyczących państw obcych (w najlepszym razie sięgają one roku 1951). Również niekompletność i fragmentaryczność tych zestawień ogranicza dość poważnie ich wartość, a opieranie się na źródłach prywatnych, niejednokrotnie sprzecz-

nych z sobą, podważa zaufanie do ścisłości podawanych liczb, co autor zresztą sporadycznie sam zaznacza (por. np. przypis 11 na str. 55).

Należy ponadto wytknąć autorowi pewną powierzchowność w ocenie wykorzystanych materiałów porównawczych oraz wyciąganie ogólnych wniosków w sposób stwarzający niekiedy pozory aprioryczności. Rzuca się to przede wszystkim w oczy przy dokonywaniu przez autora porównań (a właściwie przeciwstawień) stosunków panujących w krajach kapitalistycznych ze stanem rzeczy istniejącym w państwach typu socjalistycznego, a w szczególności w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przy charakteryzowaniu przez autora przysposobienia w Związku Radzieckim odczuwa się wrażenie pewnej deklaratywności wskutek tego, że poza raczej ogólnikowymi pozytywnymi ocenami nie została przeprowadzona krytyczna analiza poszczególnych instytucji prawnych. Abstrahując nawet od tego, czy organ administracyjny jest bardziej od sądu predestynowany do pełnienia funkcji władzy opiekuńczej i orzekania o przysposobieniu, istotne wątpliwości może budzić sposób poddania przysposobienia kontroli społecznej. Zdaniem recenzenta nie jest właściwe opieranie tej kontroli na zasadzie *actio popularis*, mianowicie w ten sposób, iż każdy obywatel, uważający subiektywnie, że przysposabiający w nieodpowiedni sposób wychowuje przysposobionego, może wystąpić do sądu (na zasadzie art. 66 kod. pr. małż., rodz. i op. RSFR) z powództwem o rozwiązanie przysposobienia. W ten sposób bowiem przysposabiający mogą stawać się w poszczególnych wypadkach ofiarami uciążliwości procesów, nie uzasadnionych żadnymi względami racjonalny-

mi i wytaczanych z przyczyn dowolnych, lub nawet traktowanych jako zwykła. Ponadto jest faktem notorycznym, że takie rozłożenie współodpowiedzialności na wszystkich powoduje osłabienie jej poczucia u tych osób i organów, których szczególnym obowiązkiem jest roztoczenie odpowiedzialnego nadzoru.

Skomentowania wymaga również występująca w Związku Radzieckim forma patronatu polegająca na stosunku umownym między rodziną przyjmującą opiekę nad dzieckiem na zasadzie odpłatności a właściwym organem opiekuńczym (por. str. 71/72). Zdaniem recenzenta ta forma, przy której płatni opiekunowie z góry nastawiają się na to, że nie przyjmują podopiecznego do swojej rodziny, nie zasługuje — w zestawieniu z instytucją przysposobienia — na szczególnie przychylną ocenę.

Należy jednak mieć na uwadze, że cele i zadania tej instytucji są inne niż przysposobienia, ponieważ w wypadku patronatu nie chodzi o stworzenie rodziny przybranej, lecz jedynie o wychowanie dziecka do określonego wieku (w zasadzie do 14 lat) w tzw. rodzinie opiekuńczej, pod nadzorem odpowiednich organów państwowych. W tym ograniczonym zakresie patronat wydaje się spełniać swoje zadania, tym bardziej że w niektórych wypadkach doprowadza do przysposobienia, a więc przekształca się w rodzinę przybraną.

Jeśli chodzi o podstawowe założenia autora recenzowanej pracy, to należy przytoczyć, co następuje:

I. Wyraża on pogląd, że tylko system adopcji pełnej gwarantuje prawidłową realizację zasadniczego celu adopcji socjalistycznej, jakim jest dążność do zapewnienia dzieciom pozba-

wionym normalnego środowiska rodzinnego — rodziny zastępczej.

II. Stwierdza, że na tle bardzo ramowych przepisów kodeksu rodzinnego z 1950 r. nie ma przeszkód do przyjęcia już *de lege lata* systemu adopcji pełnej w obowiązującym prawie polskim; trzeba tylko nadać właściwy kierunek orzecznictwu i usunąć niektóre przestarzałe przepisy prawa spadkowego.

Przytoczona wyżej teza autora, stanowiąca uogólnienie i podsumowanie jego rozważań, nasuwa cały szereg uwag o charakterze zarówno pozytywnym, jak i krytycznym.

ad I. Twierdzenie, że tylko system adopcji pełnej zabezpiecza pełną realizację celu przysposobienia, jakim jest zapewnienie dziecku rodziny zastępczej, opiera autor na analizie stosunków faktycznych. Z zebranych przez niego danych wynika, że:

1) przeważająca większość dzieci jest przyjmowana do rodziny przysposabiającej — w wieku niemowlęcym,

2) dzieci te są w większości wypadków sierotami lub dziećmi pozamałżeńskimi,

3) poza nielicznymi wyjątkami tracą one kontakt z rodziną naturalną, a w wielu wypadkach w ogóle nie wiedzą o tym, że przysposabiający nie są ich rodzicami.

Autor słusznie również wywodzi, że korzyści, jakie odnosi dziecko z utrzymania więzi prawnej z rodziną naturalną, są zarówno w aspekcie majątkowym (ewentualne prawa spadkowe i subsydiarny obowiązek alimentacyjny), jak i niemajątkowym zazwyczaj iluzoryczne. Natomiast, zdaniem autora, budzi sprzeciw moralny zasada, że w razie śmierci przysposobionego nie dziedziczy po nim przysposabiający, lecz rodzina przysposobionego, która najczęściej nie interesowała się dziec-

kiem i nie spełniła swego podstawowego obowiązku wychowania go na pełnowartościowego członka społeczeństwa. Jest to wynikiem bardzo pryncypialnego potraktowania założenia, że przysposobienia dokonuje się jedynie w interesie przysposobionego.

Na uwagę zasługuje również istniejąca w społeczeństwie tendencja do zupełnego zerwania więzów łączących małoletniego z jego rodziną naturalną i możliwie pełnego włączenia go do rodziny przysposabiającego, wyrażająca się m. i. w próbach zatarcia pochodzenia przysposobionego, obejścia niektórych przepisów prawnych itp. Znamienne są również cytowane przez autora kierunki rozwoju legislacji innych krajów (ZSRR, Rumunia, Francja), zmierzające do ustanowienia zasady adopcji pełnej, a przynajmniej do wprowadzenia dwóch rodzajów adopcji o różnym zakresie skutków prawnych.

Powyższe poglądy autora, traktowane *de lege ferenda*, są w zasadzie słuszne i odpowiadają wymaganiom celowości, aczkolwiek spotkały się już z pewnymi zastrzeżeniami (głównie w czasie, pomyślnej skądinąd, obrony pracy jako dysertacji kandydackiej na Uniwersytecie Warszawskim). Oponenti uważali m. i. za bardziej celowy „kompromis” ustawodawczy, pozostawiający sądowi ewentualną decyzję co do utrzymania lub zerwania więzów łączących przysposobionego z jego rodziną, przytaczając wypadki utrzymania się także po przysposobieniu silnej więzi uczuciowej między dzieckiem przysposobionym a jego rodzicami.

ad II. Twierdzenie o obowiązowaniu u nas systemu adopcji pełnej już *de lege lata* (z pewnymi jedynie ograniczeniami, wynikającymi z przepisów

prawa pozytywnego) opiera autor głównie na przepisach art. 64, 68 i 69 § 1 kodeksu rodzinnego, podkreślających silny związek przysposobionego z przysposabiającym, podczas gdy przepis art. 69 § 2 k. r., normujący obowiązek alimentacyjny (subsydiarny) między przysposobionym a jego rodziną naturalną, ma charakter wyjątku od zasady.

Natomiast przepis art. 21 prawa spadkowego, utrzymujący wzajemne prawa spadkowe przysposobionego i jego rodziny naturalnej oraz ograniczający w istotny sposób te prawa w stosunku między przysposobionym a przysposabiającym i jego rodziną, nie może, zdaniem autora, jako *lex specialis*, przesądzać o charakterze adopcji w kodeksie rodzinnym. Przepis ten był zharmonizowany z poprzednio obowiązującymi postanowieniami prawa rodzinnego (art. 83) głoszącymi wyraźnie zasadę adopcji niepełnej, a obecnie przewidywane jest (w II wersji projektu kodeksu cywilnego PRL z 1955 r.) dokonanie zmian w tym zakresie. Dla poparcia swojej argumentacji autor przytacza, iż w Czechosłowacji, przy identycznym brzmieniu odpowiednich przepisów kodeksu rodzinnego, przepisy prawa spadkowego (w kodeksie cywilnym z 1950 r.) są w omawianej materii zupełnie odmienne.

Pomimo bardzo szczegółowej argumentacji ta część tezy stanowi niewątpliwie najbardziej kwestyjny punkt całej recenzowanej pracy, gdyż autor wydaje się być zasugerowany do tego stopnia tokiem własnego rozumowania, iż utożsamia pewne istniejące obiektywnie tendencje ze stanem prawnym *de lege lata*, przypisując zbyt szerokie znaczenie i możliwości wykładni przepisów.

Układ pracy pomyślany jest w ten sposób, że miejsce centralne zajmuje rozdział IV („Przekształcenie się przysposobienia niepełnego w pełne”), obejmujący tezę i jej uzasadnienie. Przygotowaniem jego są: rozdział I [„Geneza przysposobienia (adopcji)”], obejmujący rys historyczny, rozdział II („Współczesny renesans przysposobienia”), obejmujący analizę tak faktycznej, jak i prawnej strony zagadnienia na tle prawno-porównawczym, oraz rozdział III („Podstawowe założenia przysposobienia socjalistycznego”), przedstawiający cel przysposobienia na tle faktycznego układu stosunków w rodzinach.

Dalsze rozdziały: V („Przekształcanie się form przysposobienia”) i VI („Rozwiązanie przysposobienia”) stanowią próbę zastosowania tezy do poszczególnych zagadnień szczegółowych na tle prawa pozytywnego. Ostatni rozdział — VII [„Przysposobienie nieformalne (faktyczne)”] jest uzupełnieniem całokształtu zagadnienia. Wstęp zawiera uwagi metodologiczne, a uwagi końcowe — próbę podsumowania całości.

Z punktu widzenia prawników praktyków należy wyrazić ubolewanie, że autor, wbrew pierwotnym zamierzeniom, zrezygnował z objęcia swoją pracą zagadnień proceduralnych i nie wykorzystał do druku przygotowanego już rozdziału dotyczącego postępowania w sprawach o przysposobienie. Stanowi to pewną lukę w opracowaniu, które mogłoby pokusić się o objęcie całokształtu omawianej problematyki, zarówno materialno- jak i formalnoprawnej. Rzecz niewątpliwie zasługuje na uzupełnienie, chociażby w postaci odrębnego suplementu.

Tadeusz Bielous  
adwokat

Alfred Ohanowicz: NIE-SŁUSZNE WZBOGACENIE. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Na pierwszy rzut oka wydawać się może, że instytucja prawa cywilnego dotycząca „niesłusznego wzbogacenia” jest pojęciowo dość prosta i nie wymaga bardzo szczegółowej analizy tematu. W rzeczywistości jednak jest inaczej. Oto wytrawny i zasłużony cywilista prof. Alfred Ohanowicz opracował komentarz liczący przeszło 450 stron, poświęcony wyłącznie temu zagadnieniu. I dopiero czytając to dzieło, zagłębiając się w różne bardzo często zawile kazusy, zaczynamy poznawać istny labirynt problemów i zagadnień prawnych powiązanych z tą instytucją, tak na wskroś cywilistyczną.

Prof. Ohanowicz poświęcił duży ustęp swej pracy zarysowi historycznemu dotyczącemu powstania i rozwoju instytucji „niesłusznego wzbogacenia”.

Załączek tej instytucji wyprowadza autor od *condictiones* w prawie rzymskim, zaznaczając jednak, że samo *condictio* jako takie miało w prawie rzymskim szerszy zasięg w porównaniu z pojęciem „niesłusznego wzbogacenia”.

Śledząc w dalszym ciągu rozwój tej instytucji prawnej, prof. Ohanowicz przechodzi następnie do analizy przepisów Kodeksu Napoleona z tej dziedziny. Prawodawstwo to zasadniczo nie znało osobnego pojęcia „niesłusznego wzbogacenia”. Rozwój jednak praktyki sądowej — w związku z coraz pełniejszym narastaniem ustroju kapitalistycznego — musiał w konsekwencji doprowadzić do szukania rozwiązań prawnych łączących się z tym